

**RECENZJA KSIĄŻKI KAZIMIERZA RZAŻEWSKIEGO,
WOJCIECHA SŁOMCZYŃSKIEGO, KAROLA ŻYCZKOWSKIEGO**

**„KAŻDY GŁOS SIĘ LICZY.
WĘDRÓWKA PRZEZ KRAINĘ WYBORÓW”**

Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014

**Jacek Haman
Uniwersytet Warszawski**

Już w momencie, gdy bierzemy książkę K. Rzażewskiego, W. Słomczyńskiego i K. Życzkowskiego do ręki, możemy poczuć, że mamy do czynienia z dziełem wielkim: waży blisko 1,2 kilograma i ma ponad 400 stron dużego formatu (B5). W tym początku nie należy doszukiwać się złośliwości – jeśli już, to przemawia przede mną zazdrość. W czasach, gdy wprowadzić wydać książkę łatwo, ale liczy się przy tym skrupulatnie każdą złotówkę przeznaczoną na prace redakcyjne i druk, rzadko trafia się na rzecz wydaną tak starannie od strony edytorskiej: w twardej okładce, na wysokiej jakości grubym papierze, z dużą liczbą ilustracji, zarówno „merytorycznych”, jak i mających dostarczyć czytelnikowi przy okazji trochę rozrywki, z wysmakowaną typografią, szerokimi marginesami itp. (w efekcie książka, choć niewątpliwie obszerna, sprawia wrażenie jeszcze dłuższej, niż jest w rzeczywistości). Walory edytorskie nie ograniczają się do sfery estetyki: gdy dodanie indeksu do książki często traktowane jest jako luksus, ta ma indeksy aż trzy – osobowy, rzeczowy i geograficzny (nie ma natomiast wydzielonej bibliografii, ale o tym dalej). Na książkę patrzy się z przyjemnością, z przyjemnością się ją czyta – nie tylko redakcja i graficy, ale również autorzy dbali o to, by była atrakcyjna. Generalnie – tu już doszukiwanie się złośliwości będzie uzasadnione, ale nie będzie to złośliwość pod adresem autorów – wyraźnie jest to książka która powstała po to, by ją ktoś przeczytał, a nie – tak jak wiele innych książek – po to, by ktoś ją napisał i wydał.

Książka poświęcona jest wyborom i systemom wyborczym, czy szerzej – systemom głosowania. Podtytuł – „Wędrówka przez krainę wyborów” – dosyć dobrze oddaje jej charakter (znów z zastrzeżeniem, że problem „głosowania” wykracza poza problem „wyborów”). Nie mamy do czynienia z systematyczną monografią, która według ści-

słego porządku analizuje szczegółowo kolejne aspekty zagadnienia. „Wędrówka” pozwala na swobodniejszy wybór drogi: w zależności od zainteresowań wędrowców zatrzymywanie się w jednych miejscach na dłużej, przez inne przechodzenie szybciej, przyglądanie się poszczególnym zjawiskom czy obiektom, które wydały się ciekawe czy atrakcyjne ze względu na jakiś szczególny aspekt; mówiąc wprost – przykładanie dużej wagi do anegdot i ciekawostek (uczyłem przez lata studentów o twierdzeniu Maya, ale nigdy by mi do głowy nie przyszło, że Kenneth May był prominentnym działaczem Partii Komunistycznej USA). „Wędrówka” to nie naukowa „wyprawa badawcza”, ale większa swoboda marszruty nie oznacza chaosu czy braku planu. Na jej trasie znajdują się zagadnienia historyczne (historia procedur wyborczych – od starożytnej Grecji, poprzez wybory w średniowiecznych i renesansowych republikach włoskich, wybory w instytucjach kościelnych, procedury wyborcze Rzeczypospolitej szlacheckiej, aż do współczesnej praktyki wyborczej i szczegółowo omówionych polskich elekcji ostatniego ćwierćwiecza), przede wszystkim zaś problemy teoretyczne, a więc analiza procedur głosowania i systemów wyborczych w świetle teorii wyboru społecznego, oraz opis praktyk głosowania w różnego rodzaju ciałach politycznych, spółkach handlowych czy komisjach konkursowych – od zawodów sportowych do konkursów pianistycznych. Autorzy na przykładach pokazują, że wybór reguł podejmowania decyzji często przesądza treść tej decyzji; pokazują też teoretyczne tło paradoksów – od paradoksu Condorceta, poprzez twierdzenie Arrowa, do twierdzenia Gibbarda–Satterthwaite’a. Czytelnik dowie się, czym jest i jak można mierzyć siłę głosu, nieco miejsca poświęcone jest również możliwości oceny uczciwości wyborów dzięki analizie statystycznej ich wyników.

Oczywiście najwięcej miejsca autorzy poświęcają systemom wyborczym. Choć wybory kojarzą nam się głównie z nowoczesną, dwudziestowieczną demokracją, głosowanie było metodą wyboru władzy – zarówno władców zwierzchnich, jak i obsadzania niższych urzędów – stosowaną od starożytności; w średniowieczu stosowaną w wielu instytucjach kościelnych (nie tylko wybór papieża, ale także przeznaczonych zakonnych), na uniwersytetach czy w istniejących już wtedy państwach o ustroju republikańskim. Wieloetapowe systemy głosowania, często połączone z procedurami o charakterze losowym, bywały znacznie bardziej skomplikowane niż wiele uznawanych za złożone systemów dzisiejszych. Przykładem może być niezwykle procedura wyboru doży Wenecji, zakładająca osiem etapów głosowania, w których wyłaniano kolejne kolegia elektorów (s. 32–35); mimo złożoności (w późniejszych okresach system ten komplikowano jeszcze dodatkowo, dokładając elementy losowe) rozwiązanie to było uznawane za dobre, skoro przyjęto je za wzór np. przy wyborze rektora Akademii Krakowskiej (s. 67). Systemy wyborcze od początku ich historii były najczęściej dziećmi praktyki, ale bardzo wcześnie stały się również przedmiotem systematycznej refleksji naukowej. Choć często jej początek

wiąże się z okresem oświecenia i nazwiskami Condorceta i Bordy, ich koncepcje można odnaleźć – i to w dojrzałej formie – już w pracach uczonych średniowiecznych: trzynastowiecznego franciszkanina Ramona Llulla i żyjącego w piętnastym wieku kardynała Mikołaja z Kuzy.

„Współczesnym wkładem” do procedur wyborczych są za to proporcjonalne systemy wyborcze, choć i one mają swoje korzenie w problemach podziału mandatów między amerykańskie stany, wprowadzonym w końcu XVIII wieku przez Konstytucję USA, którego kolejne rozwiązania, formułowane w XVIII i XIX wieku – adaptowane później lub wymyślane niezależnie w Europie, służyły jako metody podziału mandatów między partie w wyborach proporcjonalnych. Systemy te z kolei rzadko kiedy stosowane są w swoich najprostszych wersjach – stąd wielość szczegółowych rozwiązań, różniących się stosowaniem lub nie podziału na okręgi, typami listy wyborczej, obecnością procedur kompensacyjnych czy stosowaniem różnorodnych rozwiązań mieszanych. Jeśli dodać do tego rozwiązania nie bazujące bezpośrednio ani na systemach większościowych, ani na klasycznych rozwiązaniach proporcjonalnych, jak np. stosowany m.in. w Irlandii i na Malcie system STV, uzyskujemy bardzo szeroką paletę rozwiązań, systematycznie przez autorów książki przedstawioną i omówioną.

Znaczące miejsce w książce zajmują również procedury podejmowania decyzji w Unii Europejskiej – zarówno system głosowania w Radzie UE, jak i podział mandatów w Parlamencie Europejskim. Problematykę tę znają autorzy nie tylko z teorii, ale i z praktyki, ze względu na swoje zaangażowanie eksperckie we wspieranie stanowiska Polski w negocjacjach europejskich, propozycję „Kompromisu Jagiellońskiego”, a później współudział w wypracowaniu „Kompromisu z Cambridge”. Centralną dla oceny i konstrukcji tych procedur koncepcją jest pojęcie *siły głosu*, która może być formalnie zoperacjonalizowana w formie „indeksów siły”, np. indeksu Banzhafa. Trzeba jednak z zalem stwierdzić, że właśnie w tej partii książki, która ze względu na osobiste zaangażowanie autorów powinna być najwartościowsza, najwyraźniej ujawniły się również jej słabości. Jedną z nich jest pewna powierzchowność przedstawianych analiz. Analizując pojęcie *siły głosu*, autorzy wykorzystują jedynie indeks Banzhafa – skądinąd z wielu różnych indeksów siły mający jedno z najgorszych własności teoretycznych. O istnieniu innych koncepcji jedynie przelotnie wspominają, z nazwy wymieniając jedynie indeks Shapleya–Shubika (nie wspominając nawet, że jest to koncepcja o dziesięć lat wyprzedzająca indeks Banzhafa). Po drugie, autorzy w ogóle nie dostrzegają, że nie tylko oni zajmują się w Polsce problematyką formalnych własności systemów wyborczych – a akurat i w dziedzinie indeksów siły, i teoretycznych podstaw systemów głosowania w Radzie UE, a także koncepcji „degressywnej proporcjonalności” polscy autorzy publikowali znaczące prace (choćby w „Decyzjach”), wykraczające poza to, co prezentują sami autorzy książki.

Zarzut powierzchowności można sformułować także w wielu innych miejscach. Dla przykładu, opis założeń w twierdzeniu Maya (monotoniczność, s. 227) jest nieprecyzyjny; twierdzenie Arrowa podane jest w wersji z 1963 roku (z warunkiem Pareto), pomimo że „datowane” jest na 1951 rok (opublikowane wtedy twierdzenie zamiast warunku Pareto zawierało warunki pozytywnego związku wartości indywidualnych i społecznych oraz suwerenności obywatelskiej). Stwierdzenie, że głosowanie aprobujące spełnia wszystkie warunki twierdzenia Arrowa (s. 238), staje się prawdziwe dopiero po wyrażeniu szeregu dodatkowych założeń, o których autorzy nie wspominają, a które zresztą uczyniłyby procedurę głosowania aprobującego mało atrakcyjną. Tego typu drobnych nieścisłości czy uproszczeń można wskazać sporo. Autorzy wykonali dużą pracę spolszczenia bądź wyszukania spolszczeń terminologii dotyczącej systemów wyborczych i teorii wyboru społecznego. Osobie przyzwyczajonej do terminologii angielskiej w pierwszej chwili nowa, polska terminologia może sprawiać pewną trudność, ale przeważnie polskie terminy zostały wymyślane zgrabnie. Jednak i tu autorzy nie uniknęli wpadek: przykładowo przełożenie „*weighted voting game*” na „*ważoną grę wyborczą*” (s. 264) jest podwójnym błędem. Po pierwsze, nie odnosi się ona do „wyborów”, ale „głosowań”, a po drugie termin *ważona gra głosowania* jest już od lat obecny w polskiej literaturze – znowu ma się wrażenie, że autorzy nie wiedzą, że nie tylko oni w Polsce istnieją...

Czy zarzuty te – zwłaszcza zarzut nadmiernych uproszczeń – są jednak zasadne w sytuacji, gdy omawiana książka ma charakter nie naukowy, a popularyzatorski? Albo inaczej – czy z faktu, że ma ona popularny, a nie naukowy charakter, można jej czynić zarzut? Dla autorów – z których dwóch jest profesorem fizyki, trzeci zaś matematykiem, a problematykę wyborczą – choć w tej dziedzinie mają znaczące osiągnięcia – traktują raczej jako hobby, niż stawiają ją w centrum zainteresowań naukowych – zarzut taki byłby pewnie całkowicie niezrozumiały. W naukach ścisłych rozgraniczenie między monografią naukową (jeśli takie się tam jeszcze w ogóle pisze), podręcznikiem i książką popularną są jednoznaczne. W naukach humanistycznych i społecznych – a do nich należy politologia, nawet gdy posługuje się narzędziami matematycznymi – granice te są znacznie bardziej płynne. Zwłaszcza w sytuacji, gdy dostępnej polskojęzycznej literatury na temat systemów wyborczych – a w każdym razie literatury odwołującej się do paradygmatu teorii wyboru społecznego – jest niewiele, możliwość akademickiego wykorzystania książki trzech krakowskich autorów, chociażby jako lektury dla studentów, byłaby sporą wartością. Tymczasem prawie żadne z omawianych zagadnień nie jest przeanalizowane na tyle ściśle i na tyle głęboko, by na poziomie uniwersyteckim mogło służyć za więcej niż tylko zasygnalizowanie problemu. Bezpośrednie odwołania do literatury są, jak na książkę popularnonaukową, wystarczająco bogate, ale znowu, jak na standardy „akademickie” autorzy swoje źródła wskazują zbyt rzadko; brak osobnej bibliografii (odwołania podawane są jedynie

w przypisach) nie jest wadą dla utworu popularnego czy publicystycznego, ale już zasadniczo utrudnia wykorzystanie go choćby jako namiastki podręcznika. Jeśli jednak przyjąć, że autorzy mieli pełne prawo przyjąć „nieakademicką” formułę książki, to chyba tym bardziej żal, że nie wykorzystali osiągnięć polskiej nauki w większym stopniu. Znalazłem w książce tylko trzy odwołania do polskiej literatury poświęconej formalnej teorii podejmowania decyzji, z tego w dwóch przypadkach były to odwołania do książki mojego autorstwa – muszę stwierdzić, że wobec tego faktu czuję się raczej osamotniony niż dumny. A aż prosiłoby się, aby omawiając splot warunków formalnych i politycznych towarzyszący polskim wyborom z lat 1989-1997, odwołać się do klasycznych już artykułów Marka Kamińskiego (1997; 1998), który przedstawił w nich znacznie bardziej pogłębioną analizę wydarzeń, niż ta prezentowana przez autorów; o zastosowaniu indeksów siły do badania Rady Unii Europejskiej pisał Mikołaj Jasiński (2004), który równoległe z autorami omawianej książki doradzał polskiemu MSZ; o formalnych własnościach procedur stosowanych przez sędziów sportowych pisał Dariusz Przybysz (2000). To tylko kilka przykładów; zresztą kolejne można by wskazać przeglądając niemalże dowolny numer „Decyzji”.

Komu zatem można polecić książkę *Każdy głos się liczy?* Specjaliści z zakresu teorii systemów wyborczych i teorii wyboru społecznego, jeśli chodzi o „ważne” problemy tych teorii niczego specjalnie nowego się z niej nie dowiedzą – zyskają za to nieocenione źródło anegdot, ciekawostek, informacji biograficznych, także przykładów i pomysłów dydaktycznych. Na pewno należy ją zalecić politologom i prawnikom; szerzej – wszystkim zainteresowanym funkcjonowaniem instytucji publicznych, ale niemającym dotąd kontaktu z formalną teorią polityki i teorią wyboru społecznego – jako „lekturę wprowadzającą”, dzięki której dowiedzą się, że matematyka ma politologii bardzo dużo do powiedzenia. W tym przypadku atrakcyjność formy – zarówno poziom edycji, jak i lekkość piór autorów – może okazać się ważniejsza niż nadmierność uproszczeń czy obecność nieścisłości.

„Każdy głos się liczy” to znaczy nie tylko tyle, że każdy głosujący może wpłynąć na wynik głosowania. Każdy głos podlega liczeniu; każdy głos może być liczony na wiele różnych sposobów, a efekty tych obliczeń mogą być bardzo różne. Im więcej dziennikarzy, prawników, politologów, im więcej świadomych obywateli będzie coś wiedziało o mechanizmach agregacji indywidualnych preferencji i ich własnościach, tym lepiej będą projektowane i wykorzystywane w praktyce politycznej systemy głosowania i systemy wyborcze. Książka Kazimierza Rządewskiego, Wojciecha Słomczyńskiego i Karola Życzkowskiego, mimo swoich słabości, może mieć znaczący udział w rozpowszechnianiu tej wiedzy w nieco szerszych kręgach polskiego społeczeństwa niż te, na które składają się czytelnicy „Decyzji”.

BIBLIOGRAFIA

- Jasiński, M. (2004). Nicea, konstytucja, kompromis... – o znaczeniu procedur w Zgromadzeniach Decyzyjnych. *Decyzje 1*, 81–118.
- Kamiński, M. (1997). Jak komuniści mogli zachować władzę po okrągłym stole. Rzec o (nie) kontrolowanej odwilży, sondażach, opinii publicznej i ordynacji wyborczej. *Studia Socjologiczne 2*, 5–33.
- Kamiński, M. (1998). Strategiczne konsekwencje łączenia się i dzielenia: Analiza konsolidacji polskiego systemu partyjnego pomiędzy 1993 a 1997 rokiem. *Studia Socjologiczne 3*, 19–47.
- Przybysz, D. (2000). Agregowanie ocen sędziów sportowych jako przykład zbiorowego podejmowania decyzji. *Studia Socjologiczne 1–2*, 106–136.